



John Locke

Rozprawa o cudach Resurrectio et quae sequuntur*

A Discourse on Miracles Resurrectio et quae sequuntur

Abstract: *A Discourse on Miracles* and *Resurrectio et quae sequuntur* are the first Polish translations, done by Adam Grzeliński, of John Locke's two minor treatises on religious matters. In presenting his understanding of miracles and the resurrection, Locke tries to reconcile the content of Scripture with the principles of reason, including those of his philosophy. The limitation of knowledge to what was certain opened a field for religious speculations, but also in these reason played the role of a guarantor of their non-contradiction. The issues of miracles and the resurrection allow for a better interpretation of the problems that Locke discusses in his *Essay Concerning Human Understanding*, such as the relation of empirical cognition to speculative philosophy, personal identity, and corporeality.

Keywords: John Locke, religious rationalism, miracles, the resurrection, the body

* Prace nad przekładem były finansowane w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2019–2024 (numer projektu: 0172/NPRH8/H22/87/2019, kwota finansowania: 392 768 zł).

Rozprawa o cudach

Rozprawiać o cudach bez określenia, co oznacza słowo „cud”, to robić przedstawienie, ale w gruncie rzeczy mówić o niczym.

Przyjmuję zatem, że cud jest zmysłowo dostrzegalnym działaniem, którego pojęcie przekracza możność pojmowania oglądającej je osoby i które – jej zdaniem – jest sprzeczne z ustalonym biegiem natury, wobec czego zostaje uznane za działanie o charakterze boskim. Osoba obecna podczas owego działania to świadek [*spectator*], ten zaś, kto wierzy w opowieść o tym zdarzeniu, stawia się w pozycji owego świadka.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w definicji tej nie unikniemy dwóch wyjątków.

1. To, czy coś stanowi cud, jest bardzo niepewne, zależy bowiem od przekonania świadka, to zaś, co dla jednego będzie cudem, dla drugiego cudem nie będzie.

W odpowiedzi na ów zarzut wystarczy powiedzieć, że nie ma on żadnej mocy, chyba że w ustach kogoś, kto potrafi stworzyć definicję cudu, od której nie będzie takich wyjątków; nie sądzę jednak, aby było to łatwe, ponieważ gdy już zgodzimy się, że cudem musi być coś, co przekracza moc natury w jej ustalonych, niezmiennych prawach przyczyn i skutków, to wówczas może nim być tylko to, o czym sądzi się, że wykracza poza owe prawa. Ponieważ zaś każdy jest w stanie wydawać sąd na temat tych praw jedynie na podstawie znajomości natury oraz własnego rozumienia jej siły (a poszczególni ludzie różnią się co do tego), jest rzeczą nieuniknioną, że to, co dla jednego będzie cudem, dla drugiego cudem nie będzie.

2. Oto inny zarzut pod adresem tej definicji: rozszerzone w ten sposób pojęcie cudu może odnosić się niekiedy do działań, w których nie ma niczego nadzwyczajnego czy nadprzyrodzonego, a przez to może zniweczyć możliwość uznania, że cuda są potwierdzeniem Bożego objawienia.

Odpowiem na to, że w żadnym wypadku tak nie jest, trzeba jedynie odpowiednio rozumieć świadectwo, jakim dla Bożego objawienia mają być cuda.

Aby wiedzieć, że jakieś objawienie pochodzi od Boga, konieczne jest, aby posłaniec, który je przynosi, został przysłany przez Boga i by owego posłańca można było poznać jedynie na podstawie uwierzytelnienia [*credentials*] danego przez samego Boga. Zobaczmy zatem, czy cuda – w moim rozumieniu tego słowa – nie stanowią takiego uwierzytelnienia i czy nie mogą nieomylnie nakierować nas doszukiwanie się w nich Bożego objawienia.

Należy uznać, że świadectwa Bożego objawienia nie różnią się od tych świadectw, które dano po to, aby ten, kto przynosi owo objawienie, mógł

zaświadczyć, że jest posłannikiem Boga. Wszystkie inne cuda, jakie zdarzają się na świecie, niezależnie od tego, jak wiele ich jest i jak są wspaniałe, nie odnoszą się do objawienia. Przypadków, w których cuda stanowiłyby potwierdzenie objawienia lub mogłyby być do tego potrzebne, jest mniej, niż mogłoby się wydawać. W świecie pogan, przepelnionym gmatwaniną bóstw, co do których istnienia nie ma wcale pewności, pełnym baśni i rozmaitych odmian kultu, nie ma miejsca na to, aby jedne bóstwa potwierdzały swe istnienia na przekór innym. Ci, którzy mieli wielu bogów, dysponowali swobodą w wyborze swego kultu, a ponieważ żadne z bóstw nie pretendowało do bycia jedynym prawdziwym Bogiem, w pogańskim systemie wierzeń żadne z nich mnie mogło odwoływać się do cudu, aby ustanowić wyłączny kult swojej postaci albo zakazać kultu innego bóstwa; tym bardziej cuda były bezużyteczne jako potwierdzenie jakichś artykułów wiary, albowiem żadne z bóstw nie nakazywało swym wyznawcom przestrzegania takich artykułów. Dlatego też trudno mi sobie przypomnieć, aby jakikolwiek grecki czy rzymski pisarz odnotował jakiegokolwiek cuda, które miałyby uwiarygodnić czyjeś posłannictwo bądź jakąś religijną doktrynę. Potwierdza to następujący fakt: święty Paweł (1 Kor 1,22) zauważa, że Żydzi (a jest to prawdą), pragnęli ujrzeć cuda, ale jeśli chodzi o Greków, to poszukiwali oni czegoś innego: nie widzieli potrzeby, aby uznać, że cuda stanowią jakiś argument na rzecz religii. Jest doprawdy czymś zdumiewającym, że panujący w naszym świecie Bóg tak bardzo oślepił ludzkie umysły, skoro zauważamy, że świat pogański trzymał się religii, która ani nie wywodziła się z rozumu, ani nie była oparta na pewnych podstawach objawienia. Poganie nie znali jej źródeł ani twórców, ani też, jak się wydaje, nie byli zainteresowani tym, skąd ona pochodzi, na czyim autorytecie się wspiera, dlatego też nie wspominali o cudach i nie powoływali się na nie, aby potwierdzić swą religię. Chociaż zdarzało się, że uznawali objawienie, nie powoływali się na cuda, które miałyby być jego poświadczeniem.

Jeśli skierujemy nasze myśli ku przeszłości, wówczas dojdziemy do wniosku, że cuda, podobnie jak uwierzytelnienia posiadane przez posłańca zwiastującego religię objawioną, mają miejsce jedynie przy założeniu, że istnieje jeden jedyny prawdziwy Bóg; to, że tak właśnie jest i że nie może być inaczej, stanie się, jak sądzę, jasne w dalszej części tej rozprawy. Historia daje nam opis jedynie trzech postaci, które przybyły w imię jedynego prawdziwego Boga, mianowicie Mojżesza, Jezusa i Mahometa. To bowiem, co Persowie mówią o swym Zaratustrze, a Hindusi o Brahmie (nie wspominając już o niestworzonych opowieściach religii Dalekiego Wschodu), jest albo tak niejasne, albo w tak oczywisty sposób zmyślane, że nie można nic konkretnego powiedzieć na ten temat. Jeśli zaś chodzi o owe trzy wspomniane przed chwilą postaci: Mahomet nie dokonywał żadnych cudów

i nie odwoływał się do nich, aby potwierdzić swe posłannictwo, tak więc objawienia, które miały być potwierdzone cudami, dotyczą jedynie dwóch pozostałych – Mojżesza i Jezusa, a oba objawienia wzajemnie się potwierdzają. Przedstawienie kwestii cudów, tego, jak faktycznie wyglądały, nie stanowi w tym przypadku żadnej trudności i, jak sądzę, nawet największy sceptyk nie może mieć żadnej wątpliwości, że cuda są świadectwem boskiego, natchnionego charakteru Ewangelii.

Ponieważ jednak dociekliwi i uczeni ludzie będą powoływać się na przypadki, które nigdy się nie zdarzyły i zapewne nigdy w przyszłości się nie zdarzą, a naukowcy i osoby wdające się dysputy będą zgłaszać wątpliwości tam, gdzie ich wcale nie ma, i bez potrzeby wdawać się w spory, niech mi będzie wolno powiedzieć, że nie można nie wierzyć temu, że ktoś został zesłany na świat z posłaniem od Boga, jeśli poręczeniem [tego] jest cud, ponieważ tego właśnie dotyczą posiadane przez owego posłańca uwierzytelnienia. Każdy rozumny człowiek musi bowiem dojść do wniosku takiego samego jak Nikodem: „wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim” [J 3,2]⁷.

Przykładowo, Jezus z Nazaretu oświadcza, że został przysłany przez Boga: swym jednym słowem ucisza burzę na morzu. Ktoś przygląda się temu jak cudowi i w związku z tym czuje się zmuszony przyjąć nauki Jezusa. Ktoś inny sądzi, że mogło to być dziełem przypadku oraz biegłości w przepowiadaniu pogody, a nie cudem, i pozostaje przy wcześniejszych poglądach; kiedy jednak potem widzi, jak [Jezus] spaceruje po wodzie, uznaje to za cud i zaczyna wierzyć; widok ten nie musi mieć wpływu na kogoś jeszcze innego, kto może sądzić, że dzieje tak dzięki pomocy jakiegoś ducha. Jednakże ktoś taki, gdy widzi później, że nasz Zbawca jednym słowem uleczył paralityka, uznaje to za cud i nawraca się. Jeszcze ktoś inny, kto nie zwrócił na ten cud uwagi, uznaje za cud przywrócenie wzroku, wskrzeszenie umarłego i zmartwychwstanie samego Zbawcy i dopiero wówczas przyjmie jego naukę jako pochodzące od Boga objawienie. Wszystko to jasno pokazuje, że tam, gdzie coś uznaje się za cud, nie można odrzucić nauki, a ten, kto uznaje coś za cud, przyjmuje jako pewnik jego boski charakter i nie może podać w wątpliwość prawdziwości cudu.

Następną rzeczą jest zatem ta: co może być wystarczającą zachętą do tego, aby jakieś wyjątkowe działanie uznać za cud, czyli dzieło samego Boga, które ma stanowić świadectwo Jego objawienia?

⁷ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego na podstawie wydania: *Biblia Tysiąclecia*. Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003. <https://biblia.deon.pl> [dostęp: 13.04.2020]. Wszystkie przypisy, a w tekście wtrącenia w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumacza.

Odpowiem na to w ten sposób: dzieje się tak, gdy są to oznaki mocy większej niż ta, która mogłaby przemawiać za czymś przeciwnym. Albowiem:

1. Po pierwsze, usuwa to główną, największą trudność i pozbawia wątpliwości, kiedy wyjątkowe i nadnaturalne działania mają świadczyć o przeciwstawnych sobie posłannictwach, co do których, jak sądzę, niemający lepszego zajęcia ludzie wznieśli więcej kurzu niż wymagała tego tak prosta kwestia. Ponieważ moc Boga przewyższa wszystkie inne, nie można jej dorównać ani przeciwstawić się Mu, a także ponieważ Jego godność oraz dobroć nie mogłyby nigdy dopuścić, aby Jego posłaniec został obalony przez pojawienie się kogoś potężniejszego, oszusta opowiadającego się za kłamstwem, zawsze, gdy mamy do czynienia z przeciwstawieniem dwóch postaci, które roszczą sobie pretensję do tego, że zstąpiły z nieba, znaki, które ewidentnie świadczą o większej potędze, będą stanowić pewne i niekwestionowane świadectwo, że to właśnie ich pojawienie się jest świadectwem prawdy i Bożego posłannictwa. Chociaż odkrycie, w jaki sposób zostały czy mogą zostać wytworzone kłamliwe cuda, przekracza zdolność pojmowania będącego ich świadkiem nieuczzonego człowieka, a nawet kogoś, kto ma choćby największą wiedzę, ktoś taki jest zmuszony uznać, że przekraczają one moc naturalnych przyczyn i skutków. Może on jednakże stwierdzić, że cuda nie są pieczęciami Boga, które miałyby świadczyć o jego prawdzie, ponieważ przeciwstawiają się im inne cuda, które niosą z sobą oczywiste znamiona większej i wyższej potęgi, przez co te pierwsze nie mogą podważyć mającego takie oparcie autorytetu. Nigdy nie wolno myśleć, że Bóg mógłby kiedykolwiek znieść, aby kłamstwo przeciwstawiane Jego prawdzie miało większą moc niż ta, którą ukazał On, gdy chciał potwierdzić i ogłosić swą naukę, objawioną po to, aby ludzie w Niego uwierzyli. Stworzenie węży, krwi i żab – zarówno przez egipskich magów, jak i przez Mojżesza – musiało jawić się świadkom jako coś tak samo cudownego i gdyby na tym poprzestać, nie można by określić, kto z nich realizuje misję pochodzącą od Boga⁸. Kiedy jednak wąż Mojżesza pożarł węże Egipcjan, kiedy Mojżesz sprowadził wszy⁹, czego oni nie potrafili uczynić, rzecz można było łatwo rozstrzygnąć: stało się jasne, że Jannes i Jambres¹⁰ działali w imię jakiejś niższej potęgi, a ich działania, choćby najcudowniejsze i najbardziej wyjątkowe, nie mogły w żaden sposób podważyć misji Mojżesza: przeciwstawienie to dodatkowo ją umacniało

⁸ Locke przywołuje opowieść o zamianie lasek w węże oraz plagach egipskich, o których czytamy w Księdze Wyjścia (Wj 7,14–8,15).

⁹ W niektórych tłumaczeniach Biblii mowa jest o wszach, w *Biblii Tysiąclecia* czytamy o komarach (Wj 8,12).

¹⁰ Jannes i Jambres – imiona czarowników egipskich, o których wspomina się w 2 Tm 3,8; w Wj 7,11 czytamy o „mędrcach i czarownikach”, których w tradycji oraz apokryfach utożsamiano z tymi właśnie postaciami.

i czyniło bardziej niepodważalną, niż gdyby nie przeciwstawiły się jej takie znaki.

Podobnie liczba, różnorodność i wspaniałość cudów dokonanych w celu potwierdzenia nauk głoszonych przez Jezusa Chrystusa niosą z sobą tak silne znamię wyjątkowej Boskiej potęgi, że niewątpliwa prawda misji Jezusa będzie miała pełną moc, dopóki nie przeciwstawi się jej ktoś, kto dokona wspanialszych cudów niż dokonywali on i jego apostołowie. Nic innego nie przeważy bowiem ich dokonań w niczyjej opinii, niezależnie od tego, czy ktoś dysponuje lepszym czy gorszym pojmowaniem. Jest to jedna z owych oczywistych prawd i prób, w których sędziami mogą być wszyscy ludzie; uzyskanie pewności nie wymaga żadnej uczości ani głębokiego namysłu. Bóg dołożył wszelkich starań, aby żadne pozorne objawienie nie konkurowało z tym, które ma rzeczywiście Boski charakter; wystarczy, że otworzymy oczy, aby zobaczyć i upewnić się, które z objawień pochodzą od Niego. Towarzyszą im oznaki Jego najwyższej mocy, dlatego też po dziś dzień widzimy, że zawsze tam, gdzie głoszona jest Dobra Nowina, niszczy ona twierdze Szatana i obala owego księcia ciemności, wypędza go wraz z jego kłamliwymi cudami – oto niezmienny cud, będący świadectwem Bożej wyższości.

Ludzie o najbardziej przenikliwym rozumie nie potrafią odkryć, jakie są granice potęgi sił przyrody i stworzeń, każdy z nich rozumie jednak, że potęga ta nie dorównuje wszechmocy Boga, dlatego właśnie najwyższa moc jest łatwym i pewnym warunkiem uznania Bożego objawienia, poświadczonym cudami tam, gdzie stanowią one uwierzytelnienie tego, kto reprezentuje Boga.

Na tej samej podstawie, jaką daje wyższość mocy Bożej, również objawienie będzie czymś bezspornym.

Aby to wyjaśnić, konieczne może być poczynienie następujących założeń:

1. Żadnej misji, która nie przystoi godności jedyne go prawdziwego Boga lub nie daje się pogodzić z religią naturalną lub zasadami moralności, nie można uznać za pochodzącą od Boga, ponieważ Bóg za pośrednictwem światła rozumu ujawnił człowiekowi majestat swej wieczystej boskości oraz prawdy religii naturalnej i moralności, nie można zatem przypuszczać, że za pomocą objawienia ujawniłby coś sprzecznego z nimi, albowiem zniweczyłoby to świadectwo rozumu i pożytek zeń płynący, a bez rozumu ludzie nie byliby w stanie odróżnić Bożego objawienia od podszeptów Szatana.

2. Nie można oczekiwać, że Bóg ześle na świat kogoś tylko po to, aby ten przekazał informacje bez większego lub zgoła żadnego znaczenia albo też takie, które można poznać, posługując się przyrodzonymi zdolnościami. Stanowiłoby to umniejszenie Jego chwały na rzecz naszej gnuśności oraz sprzeciwiałoby się to naszemu rozumowi.

3. Stąd jedyną sytuacją, w której misja posłańca z niebios daje się pogodzić z podniosłymi i pełnymi bojaźni bożej myślami, musi być obja-

wienie jakichś nadnaturalnych prawd na temat chwały Boga i Jego wielkiej troski o człowieka. Rozsądek podpowiada, że działania nadprzyrodzone zaświadczone o takim objawieniu można uznać za cuda, gdyż stanowią oznaki najwyższej i wszechpotężnej mocy, chyba że kiedyś pojawi się inne objawienie, któremu będą towarzyszyć znaki świadczące o jeszcze większej potędze. Takie nadprzyrodzone znaki można słusznie uznać za pochodzące od Boga, czyli dokonane przez najwyższą potęgę, tak długo, jak długo nie obali ich jakaś misja zaświadczone o jeszcze większej potędze; nie można bowiem przypuszczać, że Bóg pozwoliłby jakiegokolwiek niższej odeń istocie tak dalece nastawać na swoje uprawnienia, że pozwoliłby, aby jakiegokolwiek zależne odeń stworzenie przedstawiło stosowne pieczęcie i znaki Bożej zwierzchności. Ponieważ owe nadprzyrodzone znaki stanowią jedyny dający się pojąć sposób, w jaki Bóg mógł zapewnić ludzi, czyli istoty rozumne, o prawdziwości objawionych przez Niego rzeczy, nie mógłby On nigdy zgodzić się, aby zostało to wyrwane z jego rąk i służyło ustanowieniu zwierzchności jakiegokolwiek działającej, lecz niższej odeń istoty, która Mu się przeciwstawia. Wiemy, że Jego wola nie ma sobie równej, dlatego można na niej zawsze polegać; to ona ukazuje Jego wyższość, a przez to uzasadnia Jego zwierzchność i zapewnia o prawdziwości wszystkiego, co objawił. Dlatego też oznaki towarzyszącej tej woli najwyższej potęgi zawsze były i zawsze będą widoczną i pewną wskazówką Bożego objawienia, którą ludzie mogą się kierować w rozpoznawaniu religii objawionej. Zyskują oni dzięki temu pewność, że to, co zostaje im udzielone, pochodzi od Boga, choć nie mają żadnej możliwości, aby dokładnie określić, co jest, a co nie jest ponad możliwości jakiegokolwiek stworzenia, albo co nie może być dziełem niczego poza Boską potęgą, a więc wyszło bezpośrednio spod ręki Wszechmogącego. W ten sposób nasz Zbawca ocenia choćby niewiarę Żydów, gdy powiada (J 15,24): „Gdybym nie dokonał wśród nich dzieł, których nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. Teraz jednak widzieli je, a jednak zniewidzili i Mnie, i Ojca mego” – deklaruje, że nie mogli oni nie widzieć potęgi i obecności Boga w owych wielu dokonanych cudach, które przewyższały wszystko, czego kiedykolwiek dokonał jakikolwiek człowiek.

Kiedy Bóg posłał Mojżesza do synów Izraela z wieścią, że zgodnie z daną im wcześniej obietnicą, wyzwoli ich z niewoli egipskiej, zaopatrzył Mojżesza w znaki i uwierzytelnienie swego posłannictwa; to rzecz znacząca, co sam Bóg powiada o owych znakach (Wj 4,8): „Tak więc, jeśli nie uwierzą i nie przyjmą świadectwa pierwszego znaku”, jakim była zamiana przez Mojżesza laski w węża, „uwierzą świadectwu drugiego znaku”, którym było pokrycie trądem ręki Mojżesza, gdy ten włożył ją w zanadrze. Bóg dodaje później (Wj 4,9): „A gdyby nawet nie uwierzyli tym dwom znakom i nie zważali na mowę twoją, wówczas zaczerpniesz wody z Nilu i wylejesz na

suchą ziemię; a woda zaczerpnięta z Nilu stanie się krwią na ziemi”. Które z tych działań przekraczało moc stworzeń, które zaś nie, będzie dla każdego, jak sądzę, rzeczą trudną do ustalenia, a dla prostego murarza wręcz niemożliwą, dlatego też żaden z nich nie zdobył się na zaufanie Mojżeszowi i uznanie jego misji; niemniej jednak rosła liczba owych znaków, zaczęto je traktować jako świadectwo owej misji: dwa nadprzyrodzone działania ukazywały większą potęgę niż jedno, a trzy – większą niż dwa. Bóg dopuścił, że jest czymś naturalnym, iż oznaki większej potęgi wywierają większe wrażenie na umyśle i przekonania świadków. Dlatego też Żydzi w taki właśnie sposób oceniali cuda naszego Zbawiciela, o czym powiada się w J 7,31: „Natomiast wielu spośród tłumu uwierzyło w Niego i mówili: «Czyż Mesjasz, kiedy przyjdzie, uczyni więcej znaków, niż On uczynił?»” Być może ten najprostszy sposób jest również najpewniejszy, aby cuda mogły zachować pełną siłę swego świadectwa dla rozmaitych ludzi zarówno niższego, jak i wyższego stanu. Ponieważ stanowią one podstawę, na której zawsze opiera się Boża misja, a w związku z tym podstawę, na której z konieczności wyznawcy jakiegokolwiek Bożego objawienia muszą ostatecznie oprzeć swą wiarę, pożytek z cudów byłby całkowicie zaprzepaszczone, jeśli nie dla ogółu ludzkości, to przynajmniej dla ludzi prostych i niepiśmiennych (których jest znakomita większość), gdyby cuda zdefiniować jedynie jako takie działania bóstwa, które same w sobie przekraczają możliwość wszelkich stworzeń, a co najmniej jako działania sprzeczne z ustalonymi, niezmiennymi prawami natury. Jeśli chodzi o te ostatnie, tylko filozofowie mogą starać się je określić. I jeśli cuda mają być działaniami, których dokonanie leży jedynie w Bożej mocy, to wątpię, aby ktokolwiek – uczoney lub nie – mógł w większości przypadków powiedzieć o jakimś danym jego zmysłom działaniu, że jest ono cudem. Zanim jednak zdoła osiągnąć taką pewność, musi wiedzieć, że żadne stworzenie nie jest w stanie tego dokonać. Wiemy, że możliwości i zdolności dobrych i złych aniołów przekraczają wszystkie nasze nędzne starania i niewielkie zdolności pojmowania. Jednakże określenie, jak daleko sięga potęga któregoś z nich, jest przedsięwzięciem zuchwałym dla kogoś, kto kroczy w ciemnościach i kto usiłuje odcyfrować jakiś napis, nic nie widząc, i kto zamknięty w swej ciasnej celi stara się ustalić granice rzeczy nieskończenie odległych od wzorca, którym dysponuje.

Dlatego też takie definicje cudów, jakkolwiek wymyślnie w rozprawianiu na temat cudów i w teorii, zawodzą, gdy mamy po te definicje sięgnąć i zastosować je w konkretnych przypadkach.

1701–1702

„Okazją do owych przemyśleń na temat cudów była moja lektura *Eseju o cudach* pana Fleetwooda oraz skierowanego do niego listu na ten temat.

W jednym cud został zdefiniowany jako nadzwyczajne działanie samego Boga; w drugim pisze się o cudach bez podawania jakiegokolwiek ich definicji”.

Resurrectio et quae sequuntur [Zmartwychwstanie i to, co mu towarzyszy]

Święty Paweł, gdy pisze wprost o wskrzeszeniu w 1 Kor 15, powiada:

1) że przez Chrystusa wszystkim ludziom zostanie przywrócone życie ([1 Kor 15,]21–22);

2) że wskrzeszenie odbędzie wedle następującego porządku: a) powstanie Chrystus, b) podczas jego drugiego przyjścia powstaną ci, którzy doń należą ([1 Kor 15,]23);

3) że święci posiadą wówczas duchowe, nieśmiertelne ciała ([1 Kor 15,]42) i będą nosić obraz Adama z nieba, to jest będą nieśmiertelni, tak jak wcześniej nosili jego obraz ziemski, to jest byli śmiertelni ([1 Kor 15,]44–49). Jest to oczywiste, albowiem kiedy święty Paweł używa słowa „my” ([1 Kor 15,]49, 51, 57, 58), mówi nie o zmarłych w ogóle, ale o świętych, którzy odziewają się w niezniszczalność ([1 Kor 15,]54) i nad którymi śmierć nigdy nie miała żadnej władzy, albowiem zostali oczyszczeni z wszelkiego grzechu ([1 Kor 15,]56). Ten, kto będzie czytał uważnie ów rozdział, może zauważyć, że gdy święty Paweł mówi w nim o kolejności wskrzeszenia, wspomina najpierw o zmartwychwstaniu Chrystusa, potem o wskrzeszeniu wiernych ([1 Kor 15,]23), opis wskrzeszenia zaś przedstawia dopiero pod koniec całego rozdziału i całego tekstu. Nigdzie nie wspomina o wskrzeszeniu występnych, które miałyby nastąpić jako trzecie i ostatnie w kolejności. Tak więc od wersetu 23 aż do końca rozdziału znajdujemy jedynie opis wskrzeszenia sprawiedliwych i choć święty Paweł posługuje się tam ogólnym określeniem wskrzeszenia umarłych ([1 Kor 15,]42), w prawie każdym wersecie od 41 aż do końca jest jasno napisane, że 1) ci, którzy powstaną, powstaną w chwale ([1 Kor 15,]43), ale występnicy w chwale nie powstaną; 2) powiada, że to my będziemy nosić obraz Adama w niebiosach ([1 Kor 15,]49), nie może tu zatem być mowy o występnych. To my będziemy przemienieni – staniemy się niezniszczalni i nieśmiertelni, a śmierć zostanie pochłonięta przez zwycięstwo, które będzie naszym udziałem dzięki Bogu i przez Pana naszego Jezusa Chrystusa ([1 Kor 15,]51–54, 57), a które nie może być udziałem potępionych, dlatego też słowa „my” i „nas” odnoszą się do zmarłych chrześcijan, którzy wraz

z Jego przyjściem powstaną przed innymi; 3) powiada ([1 Kor 15,]52), że gdy zmarli powstaną, w mgnieniu oka zostaną przemienieni i zyskają życie. Natomiast zgodnie z 1 Tes 4,16–17 owymi zmarłymi, którzy powstaną jako pierwsi i wzniosą się w obłoki, aby spotkać się tam z Panem, są jedynie zmarli w Chrystusie; 4) w [1 Kor 15,]54 święty Paweł naucza, że przez owo odziewanie zniszczalnych w niezniszczalność dokona się to, co wyrażają słowa mówiące o pochłonięciu śmierci przez zwycięstwo. Nie sądzę jednakże, aby można było uznać, że ludzie występni zwyciężą śmierć, lecz że wedle tego, co ów apostoł w tym miejscu powiada, zwycięstwo należy do tych, których zniszczalne ciała zostaną przyobleczone w niezniszczalność; musi tu zatem chodzić jedynie o tych, którzy powstaną jako drudzy z kolei, dlatego też wspomina się tu jedynie o ich wskrzeszeniu i to ono zostaje tu opisane; 5) kolejny tego dowód podany jest w wersecie 56 i 57: skoro ich grzechy zostaną odpuszczone, odjęty będzie też oścień śmierci. Dlatego też święty Paweł powiada, że Bóg obdarzył nas zwycięstwem, co musi oznaczać: to my nosimy obraz Adama z nieba ([1 Kor 15,]49) i to my będziemy wszyscy odmienieni ([1 Kor 15,]51, 52). Owo „wszyscy” musi zatem odnosić się jedynie do chrześcijan, którzy powstaną jako drudzy z kolei przed resztą umarłych. Szczególnie warto zwrócić uwagę na to, co święty Paweł powiada w tym samym wersecie 51: „nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni w jednym momencie, w mgnieniu oka”¹¹, a powód tego podaje w wersecie 53: „Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność”. W jaki sposób? Przez odjęcie ciała i krwi w momentalnej odmianie, gdyż, jak powiada nam [święty Paweł] w wersecie 50, „ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego”. Dlatego też, aby wierni mogli dostąpić tego królestwa, ci, którzy będą żywi, gdy zabrzmi trąba, zostaną odmienieni w mgnieniu oka, a ci, którzy tkwią w swych grobach, zostaną podobnie odmienieni w jednym momencie, gdy powstaną z martwych, i w ten sposób wszyscy święci przyodzieją się w niezniszczalność 52. Gdybyśmy chcieli uznać, że wskrzeszenie, o którym tu mowa, jest wskrzeszeniem wszystkich zmarłych w ogóle, bardzo trudno byłoby nam pojąć w tym miejscu rozumowanie świętego Pawła; musimy zatem założyć, że opisuje on tu wskrzeszenie jedynie sprawiedliwych: tych, o których w wersecie 23 powiada się, że powstaną po Chrystusie jako drudzy, a wówczas wszystko staje łatwe do zrozumienia, jasne i naturalne – i takie właśnie jest. Żywi ludzie to ciało i krew, zmarli w grobach to pozostałości zniszczonego ciała i krwi. Ciało i krew nie mogą jednak osiąść królestwa Bożego, tak samo jak zniszczenie nie może samo oblec się w niezniszczalność, czyli nieśmiertelność.

¹¹ Koniec cytatu znajduje się w wersecie 52.

Dlatego też aby ci, którzy są chrześcijanami, zdołali wejść do królestwa wiecznego życia, żywi, podobnie jak ci, którzy powstaną z martwych, w mgnieniu oka będą odmienieni, a ich zniszczalność przyoblecze się w niezniszczalność, a ich śmiertelność odzieje się w nieśmiertelność i w ten sposób Bóg obdarzy ich zwycięstwem nad śmiercią przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tak w skrócie wygląda argumentacja świętego Pawła i jego opis wskrzeszenia błogosławionych. Nie pisze on jednak nic na temat tego, w jaki sposób mają być wskrzeszeni występnicy, którzy jako kolejni zostaną przywrócić do życia, i co ma się z nimi stać. Jest tak dlatego, że jego celem jest zapewnienie Koryntian o zmartwychwstaniu Chrystusa, szczęśliwym wskrzeszeniu wiernych i zachęcenie ich w ten sposób do wytrwania w wierze, za co nagrodą jest zmartwychwstanie. Na początku tekstu w wersety 12–21 oraz w jego zakończeniu ([1 Kor 15,]58) można znaleźć potwierdzenie, że taki jest jego cel; powiada on: „Przeto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu” [1 Kor 15,58]. Słowa te jasno dowodzą, że to, o czym mówił w poprzednich wersety, to jest o odmianie i o obleczeniu w niezniszczalność i nieśmiertelność, i danym dzięki temu zwycięstwie przez Jezusa Chrystusa, odnosiło się jedynie do świętych i stanowiło nagrodę dla tych, którzy wytrwali i byli przepełnieni dziełem naszego Pana. Podobny cel ma analogiczna, lecz krótsza wypowiedź świętego Pawła na temat wskrzeszenia, w której opisuje on jedynie wskrzeszenie błogosławionych; chodzi o jego list do Tesaloniczan (1 Tes 4,13–18), który kończy następująco: „Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami!”. Nie jest to jedyne miejsce, w którym pisząc o wskrzeszeniu sprawiedliwych, święty Paweł posługuje się ogólnym pojęciem wskrzeszenia zmarłych; to samo czyni w Flp 3,10–11, gdzie mówi o cierpieniach i usiłowaniach, które mają pozwolić mu dostąpić powstania z martwych, przez co z pewnością nie rozumie wskrzeszenia ogółu zmarłych, gdyby bowiem dotyczyło ono wszystkich, niepotrzebne byłyby żadne starania, aby towarzyszyć naszemu Zbawicielowi. Podobnie też w Mt 22,30 i dalej mówi o wskrzeszeniu sprawiedliwych, posługując się takim samym ogólnym pojęciem wskrzeszenia, w Łk 20,35 zaś – o wskrzeszeniu zmarłych, a jak jasno wynika z kontekstu, należy przez to rozumieć jedynie wskrzeszenie sprawiedliwych.

Tym, ile czasu upłynie, nim powstaną z martwych występnicy, zajmę się później, teraz zauważę tylko, że jest dla mnie oczywiste, iż nastąpi to, zanim nasz Zbawiciel przekaże królowanie Ojcu, gdyż będzie to końcem wszystkiego; nastąpi wówczas kres wszystkich Bożych dyspensacji, którym podlega rodzaj Adamowy (1 Kor 15,24). Niemniej jednak Pismo jasno stwierdza na temat ludzi występnych dwie rzeczy:

1. To, że zostaną strąceni w ogień piekielny, gdzie będą cierpieć męki; Pismo Święte mówi o tym wprost tak często, że nie może być co do tego wątpliwości – Mt 25,41,46; 13,50; 18,8.

2. Że nie będą żyli wiecznie. Pismo jasno mówi i przekonuje nas, że zapłatą za grzech jest śmierć, a nagrodą dla prawych jest życie wieczne. W całym Nowym Testamencie, podobnie zresztą jak w Starym, Pismo tak często powiada o tym, że życie należy do sprawiedliwych, do wiernych, do posłusznych, śmierć zaś do ludzi występnych i niewiernych, że można być zdziwionym, iż czytelnicy mogą się co do tego mylić, skoro nieustannie i dobitnie głosi się tam, że śmierć jest ostateczną karą, stanem, w którym znajdują się ludzie występnymi. Aby uzasadnić taką interpretację, wymyślono bardzo osobliwe znaczenie słowa „śmierć”, przez które rozumiano wieczne życie w udręce. Ci, którzy nadają słowu tak dziwaczne i sprzeczne z powszechnym znaczenie, musieliby mieć dobre dowody, aby nadawać mu w tych miejscach Pisma Świętego znaczenie wprost przeciwne do tego, jakie ma zarówno w innych miejscach, jak i w innych pismach. W setce miejsc Pisma słowo to należy rozumieć dosłownie i byłoby dziwne, gdyby było inaczej, skoro używa się go tak często w znaczeniu przeciwnym do „życia”, które w tych samych miejscach zachowuje znaczenie literalne. Pozostawmy jednak interpretację znaczenia słowa „śmierć”, niechże mówi ono samo za siebie, jak to zwykle czyni w umysłach rozumnych ludzi; są w Piśmie miejsca, w których wyraźnie powiada się o tym, że sprawiedliwi dostąpią ostatecznie życia, a grzesznicy śmierci, nie ma tam miejsca na wybiegi. Wymienię jedno czy dwa takie miejsca.

Nasz Zbawiciel mówi saduceuszom w Łk 20,35–36, że „ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania”; Chrystus wprost ogłasza, że dziećmi Bożymi są jedynie ci, których uznano za godnych wskrzeszenia, to jest wskrzeszenia przed innymi, że są oni podobni do aniołów i umrzeć już nie mogą, a fakt, że śmierć wyjątkowo nie dosięgnie świętych po ich wskrzeszeniu, stanowi potwierdzenie, że reszta rodzaju ludzkiego może podlegać śmierci i ponownie umrze. Święty Jan w Ap 20,5–6 powiada o tym, co nazywa pierwszym wskrzeszeniem: „Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga”.

Pragnę podkreślić, że chociaż święty Paweł, mówiąc o zmartwychwstaniu w 1 Kor 15,42, posługuje się ogólnymi terminami, to ma na myśli jedynie pierwsze wskrzeszenie, czyli wskrzeszenie sprawiedliwych. To właśnie czyni tutaj nasz Zbawiciel, przy czym przez wskrzeszenie święty Paweł oczywiście rozumie jedynie pierwsze wskrzeszenie, to jest wskrzeszenie błogosławio-

nych, a nie wskrzeszenie wszystkich ludzi. Jest to jasne na podstawie nie tylko tego, że uznaje za dzieci Boga tych, którzy są wskrzeszeni, lecz także tego, że wspomina o tych, którzy okazali się godni wskrzeszenia, a owo wyróżnienie może dotyczyć jedynie tych, którzy są chrześcijanami, a nie wszystkich ludzi w ogóle.

Innym tekstem, w którym obwieszcza się śmierć i ostateczny koniec występnych, jest Ga 6,7–8: „Nie łudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne”. W odniesieniu do innych miejsc w których przeciwstawia się sobie życie wieczne i śmierć, komentatorzy powiadają, że przez życie wieczne rozumie się towarzyszące życiu doskonale szczęście, przez śmierć zaś rozumie się wieczne, niekończące się śmiercią cierpienia i udręki. W tym jednak przypadku przeciwstawia się zagładę i życie wieczne. Tymczasem φθορά oznacza zniszczenie, rozpad i ostateczną zagładę czegoś, co w ten sposób przestaje istnieć, nikt jednak nie może twierdzić, że oznacza ono niekończący się ból i udrękę czegoś, co istnieje i trwa po wieczność. Zniszczenie oznacza rozpad czegoś, a na określenie uwolnienia od rozpadu święty Paweł posługuje się pojęciem „niezniszczalność” (1 Kor 15), oznaczającym nieodwołalny stan nieśmiertelności.

Tym, co daje pozór prawdziwości rozumienia przez takich komentatorów śmierci jako nieskończonego życia w udręce, jest wieczny ogień, którym nasz Zbawiciel grozi występny (Mt 18,8; 25,41, 46). Nie chcę jednak zamęczać was różnymi znaczeniami słowa „wieczny” [*everlasting*] w Piśmie Świętym i w pracach ortodoksyjnych teologów, zwłaszcza arcybiskupa Tillotsona. Aby wykazać, że teksty te nie muszą sugerować wiecznych, niekończących się udręk, wystarczy, że powiem, iż jako o „wiecznym” w prawdziwie biblijnym znaczeniu tego słowa można mówić o czymś, co trwa tak długo jak długo trwa podmiot, którego cecha ma mieć taki właśnie charakter. Tak więc „wieczyste kapłaństwo” w Wj 40,15 oznaczało kapłaństwo, które trwało tak długo, jak lud wytrwał w wierze Mojżeszowej¹². Ps 24,7: „prastare podwoje” [*everlasting door*] to takie, które trwają tak długo jak świątynia, której są częścią. Iz 35,10: „szczęście wieczne” [*everlasting joy*] to takie, które trwa tak długo, jak żyją odkupieni. Podobne wyrażenie napotykamy w Mk 9,43–44, gdzie o ogniu piekielnym powiada się, że jest „nieugaszony” – „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” [Mk 9,48]. Wyrażenie, które wzięte zostało z Iz 66,24, a które tłumaczymy zwykle jako „piekło”, w oryginale odnosi się do Gehenny, czyli Doliny Hinnom, gdzie nieustannie podtrzymywano płonący ogień, na którym palono padłe zwierzęta i śmieci

¹² W Biblii Tysiąclecia w Wj 40,15 mowa jest o kapłaństwie, które „przetrwa na wieki”.

pochodzące z Jerozolimy; chociaż ognia nigdy tam nie gaszono, to jednak ani nie mówi się wprost, ani też nie wynika z tego, że ciała zwierząt, które w nim palono, nigdy nie ulegały strawieniu przez ogień, a jedynie, że toczyło je robactwo i trawił je nieprzerwanie ogień, aż ciała te uległy zniszczeniu. Tak więc choć nie gaszono ognia, to płonące w nim resztki ostatecznie ulegały przezeń strawieniu. Mt 3,12: „a plewy [spali w ogniu nieugaszonym]” oraz 13,30, także w odpowiadającym temu miejscu w Łk 3,17 pojawia się greckie słowo κατακίω, to jest strawić w płomieniach [*consume by burning*], choć w naszych bibliach, z wyjątkiem Mt 3,12, tłumaczy się je jako „spalić” [*burn up*].

Uznajmy zatem za pewnik to, że występni umrą i zostaną na koniec unicestwieni; nie potrafię jednak wskazać miejsca, w którym powiada się, jak długo będą oni trwać w niewymownej udręce, choć Biblia jasno powiada, że udręka ta będzie dla nich wyjątkowo straszna zarówno ze względu na długość trwania, jak i dojmujący charakter. Można jedynie domyślać się, że nastąpi to wcześniej, niż Zbawiciel odda królowanie swemu Ojcu; mówi o tym święty Paweł w 1 Kor 15,23–26: podczas powtórnego przyjścia Chrystusa sprawiedliwi powstaną, a wówczas Chrystus ustanowi swe królestwo, a w nim „pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc”, które mu się przeciwstawiają; „trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć”, „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu”, to jest nastąpi całkowite zakończenie dyspensacji Adama i jego potomstwa, po której nie będzie już w ogóle ani śmierci, ani zmiany, całe widowisko dobiegnie końca i każdy pozostanie w niezmiennym stanie już na zawsze.


Jedna rzecz zasługuje przy tym na zbadanie, to jest czy występni powstaną z martwych przyobleczeni w te same ciała i krew, które mieli wcześniej, albowiem na podstawie tego wszystkiego, co powiada się na temat przemiany ciała w 1 Kor 15 i 1 Tes 4, wykazaliśmy, że mówi się tam jedynie o świętych; podobnie jest w innych miejscach Pisma Świętego, w których wspomina się o przemianie ciał na lepsze – na przykład w 2 Kor 5,1–4 – również tam zawsze mówi się o ciałach świętych. Nie przypominam sobie żadnej wzmianki na temat przemiany ciał, gdy mowa jest o wskrzeszeniu występnym. Mówi się jedynie w sposób następujący: „wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,28–29). „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5,10). Podobnie w Dz 26,8 i 2 Kor 1,9 pisze się o „wskrzeszeniu umarłych”, w Rz 4,17 zaś o „ożywieniu umarłych”, nie pamiętam jednak, aby cokolwiek powiedziano o przemianie ich ciał na duchowe albo

o przyobleczeniu ich w niezniszczalność i nieśmiertelność. Wciąż mówi się tam, że powstaną, ale – jak widzę – Pismo Święte całkowicie milczy na temat tego, w jaki sposób to się dokona i jakie umarli będą mieli ciała.

Zobaczyliśmy, co Pismo powiada na temat stanu, w jakim znajdą się występnicy po wskrzeszeniu i na jaką ostateczną klęskę zostali skazani. Zobaczmy teraz, co odkrywa przed nami na temat stanu, w jakim znajdą się po wskrzeszeniu sprawiedliwi.

Zobaczyliśmy już, że wszystko, co w nich [sprawiedliwych] doczesne, na głos trąby wzywającej ich na nadejście Chrystusa zostanie w jednej chwili przemienione i stanie się duchowe, niezniszczalne i nieśmiertelne.

Przełożył Adam Grzeliński

 <https://orcid.org/0000-0002-4007-6507>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Bibliografia*

- Biblia Tysiąclecia*. Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2003. <https://biblia.deon.pl> [dostęp: 13.04.2020].
- Grzeliński A.: *Pojęcie ciała. Stanowisko Johna Locke'a*. „Humaniora” 2019, nr 4 (28), s. 63–79. <https://doi.org/10.14746/h.2019.4.5>.
- John Locke Manuscripts*. PennState University Libraries. <https://openpublishing.psu.edu/locke/mss/cl699.html> [dostęp: 13.04.2020].
- Locke J.: *A Discourse on Miracles*. W: Idem: *Works*. Vol. 8. C. and J. Rivington, London 1824, s. 256–265.
- Locke J.: *A Paraphrase and Notes on St. Paul's First Epistle to Corinthians*. W: Idem: *Works*. Vol. 7. C. and J. Rivington, London 1824, s. 77–202.
- Locke J.: *Resurrectio et quae sequuntur*. W: *Writings on Religion*. Ed. V. Nuovo. Clarendon Press, Oxford 2002, s. 232–237.
- Locke J.: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. Przeł. B. Gawecki. T. 1. PWN, Warszawa 1955.

* Na bibliografię składają się pozycje przywoływane przez tłumacza.

Od tłumacza

Podczas lektury *Rozprawy o cudach* oraz rozprawki *Resurrectio et quae sequuntur* poświęconej kolejności zmartwychwstania musimy pamiętać, że John Locke napisał wiele prac na temat religii. Jest autorem nie tylko tych, które uczyniły go sławnym i które wciąż są czytane i komentowane: *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* oraz *Dwóch traktatów o rządzie* – lecz także *The Reasonableness of Christianity* wraz z dwoma obszernymi *Vindications* oraz omówień listów świętego Pawła. W obszernej bibliotece filozofa znajdowało się wiele książek z zakresu teologii. Zagadnienia religijne stanowiły istotny obszar zainteresowań Locke'a. Jego wysiłki zmierzające do ukazania relacji pomiędzy rozumem i objawieniem oraz uznanie, że choć istnieją prawdy ponadrozumowe, to jednak nie mogą one być sprzeczne z rozumem, wikały Locke'a w polemiki i sprawiały, że choć oficjalnie się do tego nie przyznawał, cenił dorobek Braci Polskich, podobnie jak on szukających racjonalnego uzasadnienia prawd religijnych, a jego przemyślenia stanowiły punkt oparcia rozważań młodszych filozofów, którzy albo starali się odejść od religijnego doktrynerstwa na rzecz deizmu (jak John Toland), albo wprost głosili wolnomyślicielskie hasła (jak Anthony Collins).

Warto też zwrócić uwagę, że duża część tego, co Locke ma do powiedzenia na temat twierdzeń religijnych, wyrasta z jego dokonań na polu filozofii teoretycznej – tak właśnie jest z esejami, których przekłady tutaj zaprezentowano. Pierwszy z nich, dotyczący cudów, należy umieścić w kontekście ogólnych rozstrzygnięć, do których Locke dochodzi w swych *Rozważaniach*... Stara się on tam bowiem pogodzić zdobyte poznanie naukowe z autorytetem Pisma Świętego. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pogodzenie tych światów jest niemożliwe: albo rację ma nauka, opisująca niezmiennie prawa, którym podporządkowana jest natura i które wykluczają cuda, albo też rację ma Pismo, w którym można odnaleźć świadectwa cudownych wydarzeń. Jeśli jednak Pismo zawiera sprawozdanie z rzeczywistych cudów, powstaje pytanie, czy w świecie, w którym możliwe są cuda, nauka jest jeszcze do czegoś potrzebna i czy racjonalność nie powinna raczej ustąpić miejsca fideizmowi. Byłoby tak, gdyby uznać – jak czyni to William Fleetwood w *An Essay Upon Miracles* (1701) – że cuda są możliwe i że są po prostu efektem działania Stwórcy. Aby pogodzić oba wymogi – wierności nauce opartej na rozumie oraz objawieniu – Locke analizuje zjawisko cudu w kategoriach faktu, a uznanie prawdziwości tego faktu traktuje jako wymagające uzasadnienia. Po pierwsze, odnosi się do pojęcia świadectwa i wskazuje na warunki prawdopodobieństwa (możliwość potwierdzenia, częstość występowania, wiary-

godność świadków etc.). Pozwala to na szukanie uzasadnienia prawdziwości cudów uznawanych przez tradycję. Po drugie, poznanie naukowe umieszcza w kontekście historycznym – jest bowiem świadom, że teoretyczna eksplikacja zjawisk nigdy nie jest ostateczna: skoro on sam mógł obserwować następstwo kolejnych koncepcji (scholastycznej koncepcji form substancjalnych, Kartezjańskiej koncepcji wirów, Boyle'owskiego korpuskularyzmu czy nowej fizyki Newtona), cóż powiedzieć o tłumaczeniu zjawisk przez autorów Pisma, piszących w czasach, gdy nauka stała na dużo niższym poziomie. Zestawienie analizy wiarygodności świadków jakiegoś niewyjaśnionego zdarzenia oraz warunków uznania jego boskiego pochodzenia można zatem potraktować jako odpowiednik dwojakiego zadania stojącego przed ludzkim poznaniem. Z jednej strony historia naturalna gromadzi opisy zjawisk, z drugiej filozofia natury stara się dostarczyć ich spekulatywnego wyjaśnienia.

Na podobnej zasadzie zbudowana jest druga z przełożonych rozprawek Locke'a – *Resurrectio et quae sequuntur*. Jej punktem wyjścia jest interpretacja fragmentów Nowego Testamentu, przy czym Locke odchodzi od panującego w jego czasach zwyczaju i nie wybiera jakiegoś pojedynczego zdania czy passusu Pisma Świętego, aby dowodzić tej czy innej tezy, ale stara się zastosować interpretację filologiczną, zważa także na to, aby przedstawione przezeń odczytanie dawało się pogodzić ze spójnością tekstu. Stwierdzenie filozofa, że obiecane w Biblii zmartwychwstanie oznacza wskreszenie ludzi i obdarzenie ich nowymi ciałami, staje się jednak zrozumiałe w świetle dwóch zasadniczych rozstrzygnięć, do których Locke dochodzi w *Rozważaniach*... Pierwsze z nich dotyczy tożsamości. W pełnym wymiarze chodzi zarówno o opartą na pamięci pierwszoosobowej tożsamość osobową, tożsamość człowieka jako istoty cielesnej i biologicznej, jak i tożsamość osobową w sensie prawnym, która dotyczy odpowiedzialności za dokonane czyny. Perspektywa religijna jednoczy wszystkie te trzy aspekty: „Wszelako można przypuścić zasadnie, iż w wielkim dniu, kiedy tajemnice wszystkich serc ludzkich zostaną ujawnione, nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za czyny, o których nic nie wie, lecz otrzyma wyrok podług tego, czy sumienie go oskarża, czy usprawiedliwia”⁷. Drugie rozstrzygnięcie dotyczy pojęcia ciała. Rozumienie zmartwychwstania jako wskreszenia ciał daje się bowiem połączyć zarówno z Locke'owskim przekonaniem o tym, że to nie domniemana substancja duchowa, ale cielesność jest podstawą procesów mentalnych (co skądinąd wikłało Locke'a w spór z Edwardem Stillingfleetem), jak i z pesymizmem odnośnie do możliwości poznania esencji realnej ciał. Skoro bowiem nieznaną jest ostateczna struktura ciała, a obdarzenie ciał materialnych zdolnością myślenia pozostaje

⁷ J. Locke: *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. Przeł. B. Gawecki. T. 1. PWN, Warszawa 1955, s. 486.

w gestii Stwórcy, trudno wysunąć zastrzeżenie w stosunku do możliwości obdarzenia ludzi ciałami – czy to niezniszczalnymi, czy też takimi, które obróca się w nicość. Potwierdzenia takiej możliwości Locke poszukiwał w drugim źródle wiedzy. W swym komentarzu do listów świętego Pawła pisał: „Z jakimi ciałami powrócą oni do życia? Jednym i drugim odpowiada on [święty Paweł – A.G.] odpowiednio, że ci, którzy dostąpią niebios, otrzymają inne ciała, a następnie, że jeśli niektórzy ludzie będą musieli umrzeć, śmierć będzie dotyczyć tych właśnie nowych ciał. Uważa on to za coś tak prostego i zwykłego, że głupotą byłoby doszukiwać się w tym jakichś trudności. Następnie zaś stwierdza, że skoro otrzymają oni inne ciała, będą one lepsze niż te wcześniejsze, tzn. duchowe i niezniszczalne”⁸.

Podstawą przekładu *Rozprawy o cudach* jest wydanie: J. Locke: *A Discourse on Miracles*. W: Idem: *Works*. Vol. 8. C. and J. Rivington, London 1824, s. 256–265, natomiast *Resurrectio et quae sequuntur*: J. Locke: *Resurrectio et quae sequuntur*. W: *Writings on Religion*. Ed. V. Nuovo. Clarendon Press, Oxford 2002, s. 232–237. Drugi z tekstów ukazał się wcześniej w: *The Life of John Locke: With Extracts from His Correspondence, Journals and Common-Place Books by Lord King*. H. Colburn, London 1858, oraz w: *A Paraphrase and Notes on the Epistles of St Paul to the Galatians, 1 and 2 Corinthians, Romans, Ephesians*. Ed. A.W. Wainwright. Clarendon Press, Oxford 1987. *Resurrectio et quae sequuntur* datuje się na ostatnie dziesięciolecie XVII wieku, esej prawdopodobnie powstał w 1699 roku⁹.

⁸ J. Locke: *A Paraphrase and Notes on St. Paul's First Epistle to Corinthians*. W: Idem: *Works*. Vol. 7. C. and J. Rivington, London 1824, s. 189. Zob. też: A. Grzeliński: *Pojęcie ciała. Stanowisko Johna Locke'a*. „Humaniora” 2019, nr 4 (28), s. 63–79. <https://doi.org/10.14746/h.2019.4.5>.

⁹ *John Locke Manuscripts*. PennState University Libraries. <https://openpublishing.psu.edu/locke/mss/cl699.html> [dostęp: 13.04.2020].

Adam Grzeliński (tłumacz) – profesor, pracuje w Katedrze Historii Filozofii, Filozofii Systematycznej i Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor monografii: *Angielski spór o istotę piękna. Koncepcje Shaftesbury'ego i Burke'a, Kategorie „podmiotu” i „przedmiotu” w Dawida Hume'a nauce o ludzkiej naturze, Człowiek i duch nieskończony. Immaterializm George'a Berkeleya oraz Doświadczenie i rozum. Empiryzm Johna Locke'a*, a także przekładów dzieł filozoficznych z języka angielskiego.